Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 182 Kraków, niedziela 14 sierpnia 1921 Rocznik XXX.

230 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 300 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 10 Mk

Reklamacye otwarte są w… od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 53, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 20 Mk, w nadesłanem 50 Mk. Głosy publiczne po 60 Mk za wiersz.

Co jest prawdą?

Trzeba doprawdy dużo poświęcenia, aby w tak upalnym czasie śledzić zajścia, rozgrywające się w Paryżu, zajścia, które mimo wgłębienia się w treść setek telegramów urzędowych, półurzędowych i prywatnych, nie dają jasnego obrazu o położeniu. Jest rzeczą znamienną, że codziennie wiadomości brzmią inaczej, że specyalnie o zachowaniu się Lloyda Georgea krążą całkiem sprzeczne wersye, że jednego dnia zgadza się z Briandem, a drugiego cofa swą zgodę. Ostatecznie dziś, w piątym dniu trwania konferencyi paryskiej, nietylko nie wiemy, co Polsce właściwie chcą przyznać, ale nawet nie mamy pewności, czy i kiedy do jakiej stanowczej decyzyi przyjdzie. Dla udowodnienia tego stanu rzeczy porównajmy wiadomości z jednego dnia, z czwartku 11 sierpnia.

Z doniesienia paryskiego korespondenta „Journal de Pologne“ dowiadujemy się, że Lloyd George odstąpił od planu niepodzielności okręgu przemysłowego, że więc podział nastąpi, a nawet podano już, że Polska ma otrzymać 45 procent tego obszaru. Tę wiadomość ogólnikową uzupełniają wiadomości szczegółowe, które podają, że Anglia zgodziła się na oddanie Polsce powiatów pszczyńskiego, rybnickiego, bytomskiego, katowickiego, zabrskiego i części powiatów oleskiego i lublinieckiego, wraz z miastami Olesno i Lubliniec. Wiadomość ta podana jest w tak kategorycznej formie, że uzupełniona jest zwrotem: „sprawa górnośląska już jest częściowo przesądzona“.

Gdyby czytelnik po przeczytaniu tych dwóch wiadomości odłożył gazetę, mógłby ze spokojnem sumieniem i z pewną satysfakcyą, — nie wszystko wprawdzie, ale poważny kawał Górnego Śląska otrzymujemy — wziąć się do swego zajęcia. Cóż, kiedy takich czytelników jest mało; przeważna ich część pochłania w całości nietylko „swoją“ gazetę, ale czyta ich więcej. I cóż znajduje w tymsamym numerze o parę wierszy dalej? Czyta następujący telegram z Paryża: „Zdaje się, że między Briandem, Loucheurem i Lloydem George zachodzą różnice zdań. Anglia mało jest skłonna do ustępstw i upiera się przy linii Marinisa, która z małemi poprawkami zbliża się do projektu Persival—Marinis. Zdaniem Francyi, taka granica byłaby niekorzystna dla Polski. Taki stan rzeczy panował w chwili, gdy przedstawiciele Francyi i Anglii ukończyli obrady“.

Co, do dyabła, jest prawdą? Czy pierwsza wiadomość, że już nastąpiło porozumienie co do podziału i że nawet już są znane z imienia i nazwiska części, przypaść mające Polsce, — czy druga wiadomość, że niema zgody, że Anglia nie jest skłonna do ustępstw i że wobec tego o wyznaczeniu już terytorjalnego podziału niema mowy? Przekonywujemy się, nie pierwszy to zresztą raz, że im więcej wiadomości, tem bardziej zaciemniają one znajomość przedmiotu. Czyżby tak dla redagujących, jak i dla czytających pisma nie było o wiele pożyteczniej mieć kilka zwięzłych wiadomości, streszczających przebieg zajść danego dnia, zamiast dziesiątków telegramów, przeczących sobie nawzajem?

Co do rzeczy samej, — nie należy ani na chwilę wątpić, że podział nastąpi w drodze porozumienie się między Francyą a Anglią. Pytanie tylko, czyim kosztem to porozumienie zostanie osiągnięte: kosztem Polski, czy Niemiec? Mnóstwo słów, jakie na konferencyi padają, ciągłe utarczki słowne między Briandem a Lloydem Georgem nie są wcale dowodem przeciw obopólnej chęci osiągnięcia porozumienia. Trzeba pamiętać, że obaj premierzy są wielkimi mowcami, którzy przyzwyczajeni są do tryumfów swej wymowy nad wielkiemi zgromadzeniami; konferencya nie jest wprawdzie wielkiem zgromadzeniem, kto jednak jest przyzwyczajony do oratorskich popisów, ten chce na tym swoim instrumencie grać przy każdej okazyi.

Pada więc dużo słów, ale te są przeznaczone dla szerokiej publiczności, przed którą trzeba w jakiś sposób usprawiedliwić fakt, że się dniami obraduje nad sprawą tak znaną i tylekroć omawianą. Właściwa robota i rzeczywista decyzya są dziełami rozmów — jakby się wyrazić — zakulisowych: przy obiedzie, przy kolacyi, na poufnych rozmowach, gdzie kierujący mężowie stanu, niekrępowani balastem rzeczoznawców, asystentów i sekretarza, prędko przychodzą do zgody.

Jaka, powtarzamy, będzie ta zgoda? Gdyby wierzyć jednemu z cytowanych na wstępie doniesień, byłby taki podział, który rzekomo ma mieć największe szanse, prawdziwym ciosem. Daliby Polsce około 45 procent obszaru przemysłowego, a więc Niemcom 55 i to jakiego jeszcze: z całym szeregiem wielkich miast, z położonemi około tych środowisk fabrykami i kopalniami, z liniami kolejowemi itd. Przypominamy sobie popularną w szeregach powstańczych, a niemniej i reszty ludności górnośląskiej, przysięgę: „Nie damy Zabrza, nie damy Gliwic!“ A ca będzie z temi miastami, które stały się niejako symbolami krwawych ofiar, przez lud polski poniesionych?

Sprawę, jak ona przedstawia się po czwartkowych naradach, ująć można w następujący sposób:

1) Teza **niemiecka** o niepodzielności całego Śląska zupełnie upadła;

2) teza **angielska** o niepodzielności obszaru przemysłowego i przyznaniu go w całości Niemcom, również upadła;

3) projekt podziału wedle propozycyi francuskiej tj. gminami — a więc z wielką dla Polski korzyścią — nie utrzymał się.

4) rozbiją się obszar przemysłowy na kilka stref, z których część (większa) przypadnie Niemcom, część Polsce, a reszta? Co do reszty właśnie sytuacya jest niewyjaśniona i zachodzi obawa, czy przypadkiem nie wznowi się projekt o utworzeniu „neutralnego obszaru“ pod zarządem komisyi międzynarodowej na nieokreśloną ilość lat.

Tak stała sprawa, gdy rzeczoznawcy powtórnie wzięli się do mierzenia i krajania. Oczywiście, rzeczoznawcy nie mają własnego zdania, tylko działają w myśl instrukcyj, otrzymanych od swego rządu i dlatego tak trudno o zgodę wśród nich. Tam w Paryżu pocą się nad wynalezieniem coraz innego rozwiązania, a u nas pocą się w oczekiwaniu, co ta kuchnia dyplomatyczna wyda. W tej niemiłej atmosferze jedna tylko, marna wprawdzie, jest pociecha: sprawa górnośląska wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie usuniętą z porządku dziennego, tj. zostanie stanowczo załatwiona.

lf.

Porozumienie angielsko-francuskie kosztem Polski

Decyzya oddana Lidze Narodów

Paryż. (PAT) Godzina 2.30. Havas podaje, że Briand oznajmił wczoraj wieczorem delegacyi angielskiej, iż **zgodziłby się na linię Sforzy** w ostatniej jej interpretacyi, to jest na projekt, **przyznający Polsce zachodnią część okręgu przemysłowego, a manowicie Gliwice, Zabrze i Tarnowskie Góry.**

Paryż. (PAT) Godzina 11.20. Według wszelkiego prawdopodobieństwa **układ francuski dojdzie do skutku na podstawie linii Sforzy,** jedynie **zmodyfikowanej stosownie do żądań Lloyda George'a.**

Paryż. (PAT) Godz. 10.57. Briand i Loucheur odbyli dzisiaj z Lloydem Georgem kilkuminutową rozmowę. Po tej rozmowie oświadczył on przedstawicielom prasy, że **sprawa górnośląska jest na dobrej drodze do rozwiązania.**

LIGA NARODÓW ROZSTRZYGNIE

Paryż. (PAT) Rada najwyższa przyjęła następującą rezolucyę:

Rada najwyższa przed powzięciem decyzyi w sprawie ustalenia granicy między Polską a Niemcami na Górnym Śląsku postanawia: Stosownie do art. 11 par. 2 statutu Ligi Narodów, przedstawić Radzie Ligi narodów wszelkie trudności, jakie nastręcza ustalenie tej granicy, oraz prosić ją o **wypowiedzenie się w sprawie linii granicznej,** której ustalenie należy do kompetencyi głównych mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. Ze względu na sytuacyę na Górnym Śląsku uprasza się Radę Ligi narodów, by zechciała **traktować** tę sprawę jako **nader pilną.**

Jak Niemcy zorganizowali napad na Górny Śląsk

(Z tajnych aktów niemieckich)

I.

Na konferencyi Rady Najwyższej w Paryżu angielski delegat do komisyi międzysojuszniczej w Opolu, sir Harold Stuart, nie zgodził się na żądanie Francyi o wysłanie nowych posiłków na Śląsk, chwaląc cynicznie „pokojowe usposobienie" Niemców. Powiedział on, że bandy Höfera nie byłyby porwały za broń, gdyby Polacy nie byli ich „sprowokowali".

W swojem dążeniu do obrony niemieckich właścicieli kopalń i hut oraz nowych ich spólników angielskich, delegat angielski powiedział wprost nieprawdę, na dowod czego przytaczamy szereg faktów, znanych poufnie i rządowi angielskiemu. Fakta te opierają się na szeregu autentycznych dokumentów i opowiadaniach ludzi wiarygodnych, które widzieliśmy i czytaliśmy, a które w swoim czasie zostaną publicznie ogłoszone.

W styczniu br. rząd niemiecki (naczelna prezydentura we Wrocławiu oraz centrala w Berlinie) wydał pilne polecenie związkowi „wiernych ojczyźnie Ślązaków", w Kladsku (Glatz), aby w hrabstwie kladzkiem rozpuścili pogłoskę o zaostrzeniu się „niebezpieczeństwa czeskiego" w celu pozyskania jak największej liczby członków dla związku. Zarząd okręgowy związku (Gauverwaltung) otrzymał specyalnem pismem zarządu głównego w Berlinie (było to z początkiem stycznia br.) pouczenie, że wprawdzie to „niebezpieczeństwo czeskie" nie istnieje, ale rozgłoszenie ściągnie zapewne do związku masę nowych członków, których w odpowiednim momencie będzie można użyć do akcyi na Górnym Śląsku. Zarządowi okręgowemu polecono, aby pogłoski o „niebezpieczeństwie czeskiem" gorliwie kolportował, ale żeby postępował bardzo ostrożnie w celu uniknięcia zatargów z rządem rzeczypospolitej czesko-słowackiej.

W połowie kwietnia br. objawiła się nagle bardzo gorączkowa akcya byłych oficerów niemieckich, przeważnie z Bawaryi, z południowych Niemiec i z Nadrenii. Dnia 18 albo 19 kwietnia br. zaprosił kierownik zarządu okręgowego w Kladsku, właściciel dóbr Teuner, szereg ludzi na pilne zebranie w Kladsku, nie wymieniając porządku dziennego obrad. Zebranie to odbyło się przy zamkniętych drzwiach. Ku zdziwieniu wielu uczestników zebrania, znaleźli się na sali znani najwięksi przeciwnicy „Orgeschu" (wiadomo, że rząd niemiecki pod naciskiem ententy wystąpił urzędownie przeciw tej organizacyi, a nieurzędownie ją popierał), mianowicie **reprezentanci rządu** pruskiego: nadprezydent Śląska Zimmer (członek partyi soc. większościowych) oraz prezydent rządu we Wrocławiu. Panom tym towarzyszyło kilku radców prezydentury, oficerowie z generalnej komendy we Wrocławiu, oficerowie Reichswehry, reprezentant ministerstwa wojny w Berlinie, landrat z Kladska i kilku landratów z sąsiednich okręgów, komendant twierdzy w Kladsku, oficerowie miejscowego pułku Reichswehry Nr. 7 itd. W ogólności było to zebranie kierowników zwalczanej dotąd przez rząd organizcyi Orgeschu, wspólnie z reprezentantami tegoż rządu, z tą różnicą, że reprezentanci rządu nie zjawili się jako prywatni zwolennicy tej organizacyi, ale w charakterze **urzędowym, z polecenia rządu.**

Po zagajeniu zebrania przez Teunera zabrał głos nadprezydent Zimmer, który — jak podkreślił, — wystosował do kierownika zarządu okręgowego, jak i do kierowników zarządów innych okręgów wezwanie, aby oddali się **rządowi do dyspozycyi, celem zorganizowania zbrojnego oporu przeciw Polakom górnośląskim, względnie przeciw Polsce, a w razie potrzeby i przeciw ententcie,** a w tym celu żeby natychmiast przystąpili do organizowania swych okręgów. Dalej mówił nadprezydent, że **rząd** jest obecnie silnie zdecydowany stawić na całym froncie energiczny opór do ostateczności i wezwał zebranych, aby przyczynili się wedle możności do odbudowy siły zbrojnej niemieckiej. W dalszych wywodach mówił nadprezydent, że rząd niemiecki, mimo, że na zewnątrz poddaje się wszystkim żądaniom ententy, **wkońcu przecież — przynajmniej na Górnym Śląsku — wystąpi do walki,** motywując to postanowienie różnymi powodami natury politycznej i gospodarczej.

Po nadprezydencie zabrał głos prezydent rządu we Wrocławiu i przemawiał w tymsamym duchu, porównując obecną epokę z rokiem 1813 i wyraził nadzieję, że lud bezwarunkowo pójdzie za rządem i będzie walczył do ostatka, aby albo zwyciężyć, albo zginąć, chociaż — jak dodał — niema powodu obawiać się klęski, ze względu na **szerokie przygotowania, które w tajemnicy poczyniły rząd i komenda Reichswehry.** Wkońcu wyraźnie w imieniu rządu wezwał obecnych do współpracy, prosząc o radę, w jaki sposób należałoby sformować istniejące już straże mieszkańców, formacye cywilne itd. w jedno ciało, dla prowadzenia ostatecznej walki.

Kierownik zarządu okręgowego, Teuner, wśród ogłuszających oklasków zebranych, wyraził zupełną zgodę na propozycye rządu i wezwał rząd, aby po tak długich prześladowaniach (przez Polaków) nareszcie złożył dowody, że myśli na seryo o zorganizowaniu oporu w **porozumieniu ze stronnictwami parlamentarnemi.** Zapewnienie to dał nadprezydent w uroczysty sposób, podnosząc, że za rządem stoją wszystkie stronnictwa, **z wyjątkiem niezawisłych socyalistów i komunistów,** którzy w tym momencie nie biorą udziału w rządzie.

Po tych przemówieniach nastąpiła narada. Zapytano kapitana Richtera z komendy wrocławskiej, czy obejmie organizacyę wojskową poszczególnych okręgów. Richter, zacięty przeciwnik będącego wówczas u steru rządu socyalistycznnego, oświadczył, że w ramach, ustanowionych przez rząd, nie może podjąć się zorganizowania wojskowego okręgów i zażądał przedewszystkiem gwarancyi, że rząd zamiary swe traktuje seryo, co może potwierdzić tylko rząd centralny w Berlinie, a nie nadprezydent; dalej żądał różnych reform w organizacyi Einwohnerwehry, wreszcie żądał pozwolenia zorganizowania z ochotników z roku 1918—1919 specyalnych oddziałów pod specyalną komendą, — jednem słowem, jak się kapitan wyraził — utworzenia **nowej armii.**

Dalej — mówił kapitan Richter — nieodzowne jest i współdziałanie aktywnej Reichswehry i odpowiednio zmobilizowanej policyi ochronnej (Schupo). Następnie rząd musiałby zagwarantować, że nowe formacye ochotników czasowych (Zeitfreiwillige) zostaną zaopatrzone przez rząd w broń, głównie w broń specyalną. Nieufność najszerszych kół ludności do rządu zmusza go (kapitana Richtera) do stawienia tych żądań. Szczególnie wobec swych podwładnych musi mieć pewność współdziałania Reichswehry i policyi, jako kadry utworzyć się mającego korpusu.

Do wywodów Richtera przyłączyli się wszyscy kierownicy związków okręgowych.

Reprezentanci rządu w czasie długiej dyskusyi, przyciśnięci do muru, nie chcieli z początku dać wyraźnych oświadczeń, wkońcu jednak nadprezydent Zimmer złożył następujące oświadczenie:

„W imieniu rządu państwa (Rzeszy) i kraju (Prus) wzywam niniejszem organizacyę Einwohnerwehry do natychmiastowego wojskowego zorganizowania się i żądam od nich bezwarunkowego oddania się do dyspozycyi rządu, którego bezwarunkowym i niezmiennym zamiarem jest stawić zbrojny opór na całej linii aż do ostateczności przeciw jakiemukolwiek oderwaniu ziemi górnośląskiej od państwa. Po wysłuchaniu kierowników (wojskowych) obecnych tu związków okręgowych i po naradzie ze swymi kolegami i w porozumieniu z reprezentantem ministerstwa obrony państwa **upoważniam kierowników związków okręgowych, a za ich pośrednictwem kierowników wojskowych do organizowania Einwohnerwehry w odrębne formacye ochotnicze,** które przez istniejące grupy miejscowe mają być militarnie zorganizowane. Kierownicy okręgowi są upoważnieni do natychmiastowego rozpoczęcia werbunku ochotników, którzy przysięgą i podpisem mają się zobowiązać do służby. Prowadzenie list powierza się grupom miejscowym. **Komendantowi twierdzy Kladsko** poleca się, aby listy te zebrał i ostatecznie sformował oddziały **w porozumieniu z rządem".**

Pomoc Reichswehry i policyi ochronnej nadprezydent Zimmer przyrzekł i oświadczył, że z zachodu przybywają oddziały wojskowe, gdyż **odbudowa oddziałów specyalnych, o których ententa sądzi, że zostały zniszczone, dawno już została przeprowadzona i oddziały te stoją do dyspozycyi.** Wkońcu prosił Z. by ochotników nie werbować publicznie, tylko prywatnie, od człowieka do człowieka.

(Dok. nast.).

Skutki endeckiego jątrzenia separatystycznego

Przykre zajścia w Starogardzie i Pelplinie

Pobieżnie dochodziły nas słuchy o różnych awanturach, których widownią były miasta pomorskie. Omówimy tu dwa bardzo typowe zajścia, wyrosłe na tle endeckiego i najbliższego endecyi chrześcijańsko-demokratycznego szczucia przeciw unifikacyi oraz dyskredytowania innych dzielnic Polski.

Oto w Starogardzie wynikły rozruchy na tle wieści, iż jakiś transport bydła ekspedyowany ma być do Kongresówki. Tłum zajął tak groźną postawę, że starosta — mimo, że usiłował perswazyami uspokoić ludność i tłómaczył jej, że bydło to nie jest rzeźne, lecz hodowlane, zniewolony został do zezwolenia na zabicie tego bydła na miejscu. Podobny przebieg miały i rozruchy w Pelplinie. Epilog był tu o tyle pomyślniejszy, że, chociaż już dokonano sprzedaży miejscowej ludności na mięso (a było tam sporo krów cielnych!) zakwestyonowanego przez nią bydła, udało się nie tyle nawet widokiem wojska, sprowadzonego z Gniezna, ile wyjaśnieniami nakłonić ludność do zwrotu bydła oraz nie

rogacizny i owiec — za zwrotem zapłaconych za nie cen na zaimprowizowanym „jarmarku".

A teraz przejdźmy do wyjaśnienia tych dwu scenek. Transporty te, zakupione z polecenia rządu, miały iść za Bug do okolic ogołoconych z bydła przez wojnę, względnie przez zawleczony tam z Rosyi księgosusz.

Dokąd miał zwrócić się rząd, ażeby przyjść z pomocą ludności zabużnej, jeżeli nie na Pomorze, gdzie bydłostan przedstawia się pomyślnie? W tym wypadku zachodzi jeszcze ta okoliczność, że w tych powiatach, gdzie bydła jest więcej, muszą się go rolnicy wyzbywać, nie mając skutkiem posuchy tyle paszy, aby normalną ilość hodować. A więc w interesie ogólnej hodowli, w interesie ogółu konsumentów polskich leży, ażeby to bydło odpowiednio roztasować po kraju, tak żeby go więcej mogło przetrzymać kryzys, zachodzący z paszą. Wybijanie zaś **sztuk hodowlanych** z zawiści, aby nic dostały się w „obce" ręce — jest przecież dowodem szczytu zacietrzewienia, zważywszy, że te obce okolice, to miała być Białostoczczyzna, dalej polskie kresy na Litwie i w Małopolsce.

Ale, jaką czuć może solidarność ludność pomorska z rzeczonemi okolicami, gdy wbito jej w głowę, jak pacierz, nad którym się nie zastanawia, że inne dzielnice ją wyzyskują, że bronić się powinna przeciw unifikacyi, bo to już będzie — nóż przyłożony jej do gardła!

Były zabór pruski znajdował się wogóle w bardzo mało-ożywionych stosunkach z innemi dzielnicami (o ile bliższe np. było stykanie się Galicyi z b. Królestwem); ludność Pomorza i Poznańskiego miała w sobie aż nadto cech podatnych, ażeby się zaskorupiać i to dogadzało endecyi, pragnącej w tej skorupie — rej wodzić... Bo czem jest endecya? To taka latami zgrana kompania o licznych wpływach, która jako swój atut wybiera jakąś **dolegliwość** danej dzielnicy, ażeby z niej uczynić swoją moc.

We Wschodniej Galicyi wzięła za przedmiot eksploatacyi bolączkę polsko-ruską i rozjątrzając stosunki z Rusinami — bez myśli, co stąd wyniknie — jednała sobie tą demagogią klientelę śród żywiołów polskich, podatnych na tanie hasła, na okrzyk: huzia! W **Warszawie i b. Królestwie** taką specjalnością endecyi stali się żydzi, zwłaszcza gdy napływ t. zw. „litwaków", wypieranych z Rosyi pogromami i zakazami pobytu, uczynił z kwestyi żydowskiej w Polsce kwestyę zapalną. Na **Pomorzu i w Poznańskiem** surogatem Rusinów, czy żydów stali się... Polacy z innych dzielnic, a hasłem na przygotowanym ku temu gruncie: Precz z unifikacyą!

Nie jest to wysuwanie przeciw endecyi broni naciąganej: rozumie się, jej intencye w stosunku do owych Polaków z innych dzielnic nie są takie, jak względem Rusinów czy żydów. Ale wobec tego, że poczucie polskie zachodnich dzielnic jest — jak wskazaliśmy — w znacznym stopniu — własnopodwórkowe, czy własno-gniazdowe, skutkiem tego, że rządy pruskie starały się tę ludność trzymać jak najdalej od współżycia z resztą Polski — rezultat wypada ten sam niemal: stosunki się zaogniają, a endecya na tem zyskuje...

Już dzisiaj bowiem przedzierzgnęła się w takie narzędzie demagogii, że nawet może nie zdaje sobie sprawy w całej pełni, co wyprawia?

I co teraz czyni prasa endecka lub idąca na pasku endecyi, gdy zdarzą się takie przykre zajścia jak w Starogardzie? Oto wypisuje, że jakieś **„indywidua niemieckie"** obchodziły od domu do domu, podburzając ludność polską do ekscesów. Co tu zmawiać na „indywidua niemieckie"; wreszcie, gdybyśmy te „indywidua niemieckie" traktowali, jako rzeczywistość, to od kierowników opinii, podkreślających ciągle wyrobienie polityczne szerokich mas ludności w b. dzielnicy pruskiej, można wymagać odpowiedzi, dlaczego ta ludność daje się powodować spółobywatelom niemieckim, dla których ziemia białoruska jest obczyzną, gdy dla Polaków powinna być częścią ojczyzny?

I jak rozpowszechniona jest nagonka przeciwko wszystkiemu, co nie jest miejscowe śród tej ludności, dowodzi fakt, że **obejmuje ona i robotników**, choć śród nich rej wiedzie N. Z. R., niby to potężny na Pomorzu przeciwnik endecyi.

W Pelplinie np. wymieniała prasa pomorska robotników cukrowni, jako tych, którzy przodowali w akcyi wstrzymania wywozu bydła.

U nas bywały takie wypadki zatrzymywania transportów, ale gdy różni handlarze wywozili bydło czy mięso **zagranicę**, nie zaś gdy chodziło o transport, przeznaczony do okolic, bardziej od nas dotkniętych brakiem!

A teraz posłuchajmy, jak prasa, podtrzymująca separatyzm i wzburzenie ludności przeciw unifikacyi — poucza ludność, którą zatruła swoją agitacyą, podsycającą w niej **sobkostwo** i partykularyzm i która to ludność w prostocie swojej zastosowuje swe postępowanie do tego, co w nią zaszczepiono.

Oto „Gazeta Gdańska" pisze np.:

„Zajścia tak starogardzkie jako i pelplińskie są jednym wielkim skandalem. My, którzy praw Pomorzan rzeczywiście skrupulatnie bronimy, musimy w tym przypadku postępowanie ludności w. Starogardzie, jak w Pelplinie jak najostrzej potępić. Samowolne rzucanie się ludzi na transporty i towary przeznaczone dla braci, którzy cierpią nędzę, o której Pomorze nigdy nie miało pojęcia, to **anarchia i bolszewizm w najbrzydszej jego postaci.**

Starajmy się o godniejsze i więcej obywatelskie zachowanie, by nasze piękne województwo nie osławiło się **wybrykami bolszewickiemi**, niegościnnością wobec rodaków i **bolszewizmem.** Naganném w najwyższem stopniu jest także wpadanie i doskakiwanie kijem lub pięścią do urzędników naszych, jak starostów, policyi i t. d. Ci ludzie przecież spełniają tylko rozkazy Sejmu i rządu i w niczem położenia zmienić nie mogą, choćby jak najwięcej i najserdeczniej tego pragnęli.

Mamy nadzieję, że w przyszłości zbada ludność pomorska najprzód dokładnie o co chodzi, i pokieruje się sumieniem obywatelskiem i chłodnym rozumem i nie pozwoli się skłonić przez swoich czy obcych burzycieli do karygodnych i awanturniczych porywów".

Wkończu jedna uwaga: Rząd tak zwlekał z przeprowadzeniem unifikacyi, że rozpoczyna ją dziś zaledwie, czyli w tym samym okresie, kiedy **przez wprowadzenie wolnego handlu otworzył śluzy zalewowi drożyzny.** Tkwi w tem **ogromna szkoda dla państwa**, a zarazem **niezrównany atut dla endecyi** w b. dzielnicy pruskiej.

Albowiem ciężkie przesilenia, przez które będzie przechodziła cała ludność miejska w całej Polsce — tam w dzielnicach zachodnich przedstawi się, jako wynik nie popuszczenia pasa paskarstwu, lecz temu, że zniesiono odrębność owych ziem. A ludność tak straszono, jak piekłem unifikacyą, że rozumie się, w niej ujrzy całe źródło swej niedoli.

Jak wpłynie to na edukacyę jej obywatelskich uczuć? Ale rząd u nas ma tę właściwość, że każdą sprawę tak opóźnia i z takim pechem, że gdy do niej zakasze rękawy — moment okazuje się jak najniepomyślniejszy.

Dlaczego się nie demobilizuje?

Ze sfer wojskowych na kresach wschodnich piszą nam:

Jestem ochotnikiem od 1 listopada 1918 r. z rocznika 1897 i służę ponadto od 1 sierpnia 1916 r. w wojsku, mimo to jednak nie zostaję z wojska zwolniony, choć w kraju żołnierze tej kategoryi są już od czterech miesięcy zdemobilizowani. Rozkazy demobilizacyjne M. S. Wojsk. były u nas ogłaszane kilkakrotnie po to tylko jednak, by żołnierzy w błąd wprowadzać, ponieważ ani jeden z nich nie został dotychczas wykonany. Z niewyjaśnionych powodów nie zwolniono tu jeszcze ani roczn. 1896, ani służących ponad 48 miesięcy w wojsku, ani rolników koniecznych w gospodarstwie. Żołnierze podlegający demobilizacyi stracili całkiem ufność do wyższego dowództwa i wogóle chęć do służby wojskowej, ustawicznie w błąd wprowadzani ogłaszaniem rozkazów demobilizacyjnych, z których jednak żadnego się nie wykonuje.

Pierwszy rozkaz demobilizacyjny wyszedł w kwietniu br. i wszystko było do demobilizacyi przygotowane. Nagle z niewiadomych powodów rozkaz ten odwołano. Następnie wyszły jeszcze rozkazy o zwalnianiu ochotników, które się jednak skończyły tylko na spisaniu tychże i niczem więcej. Ostatni rozkaz demobilizacyjny wyszedł w połowie lipca b. r. z zaznaczeniem, że będzie wykonany w przeciągu tegoż miesiąca. Obejmował on roczniki 1896, 1897 i 1898, służących ponad 48 mies. w wojsku i rolników koniecznych w gospodarstwie. Rozkaz ten miał wszelkie cechy prawdy, ponieważ niezwłocznie

---

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczówska

98

Takie zapewnienie mogło ją uspokoić. Przytem jego stan fizyczny był tego rodzaju, że nie pozostawało nic innego, jak czekać. Leczenie strzaskanej kości było powolne i trudne; rana, zakażona przez nienależyte obchodzenie się pierwszej nocy, ustawicznie ropiła; a ilekroć zapalenie ustępowało na parę dni, ból przebyty pozostawiał go w takim stanie wyczerpania, że narażenie go na trud długiej podróży byłoby zarówno niebezpieczne, jak okrutne. Co do niego, to w czasie tych rzadkich i krótkich okresów ulgi pragnął jedynie spać, o ile to było możliwe. Na parę tygodni nawet praca, główny motor jego życia, zdawała się wymazana z jego pamięci. Leżał spokojnie, żadnych nie zadając pytań.

Gdy powoli odzyskiwał siły, sztywna oziębłość wobec Oliwii stawała się coraz widoczniejsza; wydawało się wprost, jakoby sama jej obecność sprawiała mu przykrość. Kiedy po długiej gorączce odzyskał przytomność i po raz pierwszy ujrzał ją przy swem łóżku, przez długą chwilę wpatrywał się w nią w milczeniu, poczem odwrócił głowę, mamrocząc z trudem: „Och, mogli byli przysłać kogo innego!" Odtąd stał się lodowato uprzejmy chwilami, nie umiejąc opanować ukrywanej niechęci, która ją naprzemian mieszała i przerażała.

Dla niej były to tygodnie straszne. Nigdy przedtem, pielęgnując najcięższe najniebezpieczniej chorych, nie była tak zgnębiona ciężarem odpowiedzialności; nigdy przedtem ocalenie życia nie wydawało się jej tak okrutne i tak znikome. Sytuacya, dość ciężka sama przez się, była jeszcze utrudniona dla obojga przez dziwne jakieś zakłopotanie; jakaś krępująca wstydliwość wczesnej młodości okropną się stała męczarnią dla tych dwojga ludzi dojrzałych. Po raz pierwszy w ciągu swej długiej karyery dozorczyni konieczność obnażania i dotykania ciała pacyenta, obmywania rany, podnoszenia go dla poprawienia pościeli, przejmowały ją wstydem; on zaś, czerwieniejąc i blednąc, mruczał, odwracając oczy:

— Czy nie mógłby tego zrobić Abraham?

Nieraz myślała, czy przed nieuniknionym końcem zapomni o przykrościach, jakie mu teraz sprawiała i znów będzie jej dawnym, nieocenionym, serdecznym przyjacielem. Całkiem to naturalne, mówiła sobie, że teraz jest na nią rozgoryczony, ale strasznem byłoby, gdyby goryczy była jego ostatniem dla niej uczuciem.

Co prawda, to rozważywszy ściśle, nigdy nie cieszyła się zbytnią jego przyjaźnią. Wyciągnął ją z otchłani; dał jej siłę do życia i pracę, dla której żyje; niemniej pozostał dla niej zagadką, a i teraz ostatecznie, wiedząc o jego tajemnicy, nic jednak nie wie o nim samym. Nawet drobnych rzeczy, o jakich każdy pacyent mówi z każdą dozorczynią, ona musiał się domyślać. Nigdy nie był zbyt wymowny, a teraz pogrążył się w zupełnem milczeniu. Jedynym wyrazem silnego bólu były zaciśnięte kurczowo usta; lżejszy oddech i spokojniejszy wyraz twarzy wskazywały jej, że ból minął.

W siedm tygodni po swym przyjeździe weszła pewnego dnia do pokoju obandażować ranę i zastała go czytającego list, przyniesiony przez Chaję. Widniał na nim stempel pocztowy: Londyn.

— Zdaje się, że Marcinkiewicz znów sobie nie może dać rady z tymi Litwinami, — rzekł, nie podnosząc oczu. — Chce wiedzieć, kiedy wrócimy.

— Doktor Buerger sądzi, że będzie pan mógł wyjechać w przyszłym tygodniu. Oczywiście, że trzeba będzie wziąć wóz ratunkowy.

— Musimy się obejść bez tego; zbyt kosztowne, a fundusze się wyczerpują.

— Ojciec przysłał mi dość pieniędzy. Miałam od niego list, w którym mnie prosi, bym mu zatelegrafowała, kiedy przyjedziemy. Chce nas oczekiwać w Calais.

— Ale nie można ojca pani narażać na wydatki i...

— Karolu, pozwól mu pan to uczynić; dla pana to rzecz drobna, a on będzie tak szczę-

kazano wystawić podlegającym temu rozkazowi szeregowcom dokumenty, które odesłano do dowództwa pułku.

Przeszło dwa tygodnie minęło od tego czasu, a o wykonaniu rozkazu M. S. Wojsk. zapomniano i kto wie, czy sobie znowu za jakie parę miesięcy dopiero nie przypomną. Co jest powodem tego dziwnego przewlekania sprawy, niewiadomo. Sądzę, że tu nie jesteśmy zbyt konieczni, skoro w kraju armię stale demobilizują i tutaj zaprowadza się pokojowe stosunki, zakładając szkoły i kursa wojskowe. Zniesiono nawet poczty polowe i żołnierz, chcąc pisać do rodziny, musi opłacać 5 Mk za list, co ze względu na bardzo niski żołd w stosunku do olbrzymiej drożyzny, zmusza do bardzo rzadkiego porozumiewania się z rodziną. Zmniejszono także racye żywnościowe do kadrowych, a co najgłówniejsza — racyę papierosów z 10 sztuk na 5 sztuk, co żołnierz dotkliwie odczuwa. Obecnie nawet całkiem tytoniu się nie otrzymuje. Cały dzień upływa żołnierzowi na ćwiczeniach, jednem słowem panują całkiem pokojowe stosunki, choć w dziwnych warunkach, gdyż baterye rozmieszczone są w brudnych i małych wioskach, zajmując przeważnie stodoły na kwatery, co zarówno dla mieszkańców, potrzebujących składać swe plony, jak i dla żołnierzy z powodu szczupłości miejsca, nie bardzo jest dogodne.

Dziwnem się wydaje, że ci, którzy przez dwa lata przeszło brali udział w tylu ciężkich walkach i tyle trudów przebyli, dłużej służyć muszą od tych, co prochu nie wąchali, i siedząc po kadrach doczekali się rychło zwolnienia.

Z nastaniem rozejmu każdy u nas odetchnął, sądząc, że rola jego skończona i że wreszcie będzie mógł pracować w cywilu, uzyskawszy zwolnienie. Tymczasem okazało się, że lepiej było front omijać i „lazikować" po kadrach, bo tam ani nie jest się narażony na niebezpieczeństwo, ani na utratę zdrowia, a jest się pierwszym kandydatem do cywila i jako żołnierz chodzi się porządnie ubrany, podczas gdy na froncie żołnierz stale jest obdarty i tylko karabin przypomina żołnierza.

Sądzę, że to wystarczy na poznanie „usposobienia" żołnierza, walczącego dwa lata na froncie, który w nagrodę za swą gotowość zmuszony jest tracić resztki zdrowia w niezdrowej okolicy, choć podlega od dawna demobilizacyi.

KRONIKA

Kraków, 13 sierpnia.

Tajemnice niemieckie na Górnym Śląsku

W dzisiejszym numerze zaczynamy druk sensacyjnych artykułów o przygotowaniach niemieckich na Górnym Śląsku do zbrojnego napadu przed wybuchem powstania polskiego. Jak wiadomo, Niemcy ciągle zapewniali, że ich akcya zbrojna, wystąpienie generała Höfera zostały spowodowane powstaniem polskiem, a więc były rzekomo akcyą obronną. Z naszych rewelacyj, opartych na tajnych aktach niemieckich i opowiadaniach zaufania godnych osób, wynika, że rzecz miała się przeciwnie: że Niemcy przy poparciu i za namową rządu berlińskiego zorganizowali napad i że powstanie polskie było czystym ruchem obronnym.

W obecnym momencie, gdy losy Górnego Śląska się ważą, takie wyjaśnienie otworzy niejednemu oczy, o ile jeszcze ktoś wierzy niemieckim zapewnieniom o „gwałtach polskich".

Jeszcze w sprawie opróżnienia szkół

Prawie 7 lat minęło od czasu, jak dziatwa po skończonym roku szkolnym opuściła z radością mury szkolne po to, by przez wakacye odpocząć i nabrać nowych sił do dalszej nauki. Tymczasem wybuchła wojna, ojców powołano pod broń, budynki szkolne zostały zamienione na szpitale, a dziatwa została oddana na pastwę ulicy. Skutki są aż nadto dobrze znane i niema potrzeby ich powtarzać. Chodzi nam o co innego: oto wojna światowa została zakończona jeszcze w r. 1918, wojna polsko-rosyjska została formalnie zlikwidowana w jesieni 1920 r. Zdawało się, że skutki wojny zostaną choćiaż częściowo zlikwidowane i niejeden odetchnął w nadziei, że nareszcie męki się skończą i że wrócimy stopniowo do życia normalnego. — A najbardziej się cieszyli rodzice i to ci, którym środki finansowe nie pozwoliły posyłać dzieci do szkół prywatnych, że i dla ich dzieci zostaną bramy szkolne otwarte, że ta jedna troska o los dziecka ustanie.

Spotkało ich jednak rozczarowanie. Odbył się cały szereg zebrań i wieców prawie we wszystkich dzielnicach naszego miasta; szły deputacye do miarodajnych czynników, które zostały wszędzie „życzliwie" przyjęte, ale na tem się skończyło. Szkoły jak były przez wojskowość zajęte, tak są i nadal i niema widoków, by jeszcze w tym roku mogły być użyte dla celów wychowawczych. — Budynki szkolne są tak poniszczone, że odrestaurowanie wewnętrzne wymaga conajmniej od 2—3 miesięcy czasu. Tymczasem pierwszy miesiąc wakacyj się skończył, a wojskowość wcale nie myśli o opróżnieniu zajętych budynków szkolnych. Wprawdzie 1-go czerwca zostały opróżnione budynki przy ul. Wąskiej i Wawrzyńca przez szpital dla chorób wenerycznych, ale już 15 tego miesiąca zostały na nowo zajęte na szpital dla inwalidów.

Rozumiemy, że tak państwo, jak i całe społeczeństwo ma obowiązek opiekować się tymi, co zdrowie oddali w obronie ojczyzny. Ale rząd powinien się postarać o odpowiednie umieszczenie tych ofiar, jakiemi są w tym wypadku dzieci, o które należy dbać i odpowiednio wychować, bo to jest przyszły skarb państwa polskiego, które ma po Rosyi prawie największy procent analfabetów.

Dlatego zwracamy się i przypominamy tą drogą miarodajnym czynnikom, że sama „życzliwość" i obiecanki nie wystarczą, ale że pokrzywdzeni oczekują czynu i to natychmiastowego. Oddać szkoły na cele wychowawcze! **W. H.**

Epidemia czerwonki

Magistrat miasta Krakowa komunikuje:

Czerwonka szerzy się w Krakowie coraz więcej. Przyczyną tego jest przenoszenie zarazy z okolicznych gmin wiejskich, w których czerwonka panuje nagminnie.

Wobec tego ludność miasta we własnym interesie winna ściśle przestrzegać przepisów już kilkakrotnie ogłaszanych przez Fizykat miejski. W pierwszym rzędzie należy bezwzględnie zaniechać spożywania surowych owoców i jarzyn, oraz surowego mleka. Należy dokładnie myć ręce przed jedzeniem, utrzymywać czystość w mieszkaniach, a przedewszystkiem w kuchniach, chronić środki spożywcze przed muchami, które mogą przenosić czerwonkę.

O każdem zachorowaniu na czerwonkę należy bezzwłocznie zawiadomić Miejski Urząd Zdrowia. W razie zachorowania na czerwonkę osób nie posiadających obszernych i hygienicznie urządzonych mieszkań, należy starać się o jak najrychlejsze umieszczenie chorego w szpitalu, celem zapewnienia choremu opieki i ochronienia jego domowników od zakażenia. Gmina miasta Krakowa posiada szpital epidemiczny, do którego przyjmuje chorych na choroby zakaźne.

Nowy zakres działania dyrekcyi policyi

(k) Jak donosiliśmy, od dnia 15 bm. policya państwowa przejmuje agendy bezpieczeństwa w Krakowie. Z tym samym dniem przestaje fungować inspekcya policyi na Zaciszu, która, jak się dowiadujemy, mieścić się będzie w biurach bezpieczeństwa „pod Telegrafem". **Tam też należy skierowywać wszelkie doniesienia.**

Dyrekcya policyi pozostaje chwilowo, tj. do końca b. miesiąca w gmachu przy ul. Zacisze, potem jednak rozpocznie urzędowania przy ul. Krupniczej w Zakładzie św. Jadwigi.

Do agend dyrekcyi policyi należeć będą następujące działy:

A) Paszporty.
B) Biuro slug.
C) Stwierdzenie tożsamości osoby.
E) Sprawy prasowe, teatralne, stowarzyszeniowe i zgromadzeń.
F) Moralność.
G) Licencya szoferska i dorożkarska.
H) Udzielanie przeczasów szynkarskich.
I) Poświadczenia meldunkowe.

Nadto pod ingerencyę dyrekcyi policyi podpada nadal ogólny nadzór nad bezpieczeństwem publicznem, wszelkie wydawanie zarządzeń, pozwoleń, poświadczeń, opinij, oraz orzecznictwo karne w sprawach administracyjnych.

Biuro meldunkowe pozostaje na razie w gmachu przy ul. Zacisze l. 5, później zaś mie-

---

śliwy, że przynajmniej w drobnej mierze może się panu przysłużyć.

Namyślał się chwilę, marszcząc czoło, wreszcie rzekł niedbale:

— Niechaj będzie, skoro sobie tego życzy... W takim razie, — ciągnął dalej, — najlepiej będzie wyjechać natychmiast, skoro tylko Buerger pozwoli. Zniosę już teraz podróż, a tam czekają sprawy, które niezwłocznie muszą być załatwione.

— Tak, oczywiście.

Zawahała się. Szybko oddychając, zbierała się na odwagę, by złamać ten nienaturalny chłód, który między nimi zapanował.

— Karolu, ja wiem. Marcinkiewicz mi powiedział.

Podczas pauzy, która nastąpiła po jej słowach, tykotanie zegara na stole napełniało jej uszy ostrym, nieznośnym dźwiękiem, który stawał się wprost ogłuszający, potężny. Gdy Karol wreszcie przemówił ton jego głosu przeraził ją. Usłyszała w nim jakby wymówkę za grubą niedyskrecyę.

— Najgorszą rzeczą u Marcinkiewicza, że jest młody. Musi się odzwyczaić od rozpowiadania ludziom historyj.

— Nie miał zamiaru mi opowiadać, — wyjąkała. — Sądził... że wiem... że mi pan powiedział.

— Dlatego właśnie nazywam go młodym.

Spojrzała na niego ze smutnem zdumieniem.

— Czyż ja jestem młoda? Nie czuję, by we mnie pozostało wiele młodości, a jednak... ja również... sądziłam... że pan powinien mi był powiedzieć.

— Moja droga Oliwio, jeśli opowiadanie ludziom jakichś rzeczy może się na coś przydać, to należy je opowiadać. W przeciwnym razie, sądzę, że niemiłe wiadomości należy zachowywać dla siebie.

I ze skrupulatną uprzejmością dodał:

— Tak, gdybym miał jakąś przyjemną wiadomość, niewątpliwie byłbym się nią podzielił; poco jednak osobiste przykrości narzucać przyjaciołom? I bez tego aż nadto się pani namęczyła z mego powodu.

Z trudem chwytała oddech. Bez formalnego wypowiedzenia została znów odsunięta w mrok.

— Czyż mamy sobie wzajem zacząć prawić grzeczności? Rozumie się, że pan miałeś prawo mieć przedemną tajemnice, skoro tak chciałeś.

Głos jej lekko się załamał.

— I nie uważaj mnie pan za tak głupią, bym nie wiedziała, że popełniłam brutalność, wciągając cię napowrót do życia. Nie spodziewam się za to zgoła uczuć przyjaznych; pozbawiłam pana jedynego wyjścia.

— Przeciwnie, jestem bardzo wdzięczny, żeś mi się pani pomogła wygramolić. Bardzo byłoby mi nie na rękę umrzeć teraz; moje sprawy jeszcze nie załatwione.

— Pańskie... sprawy osobiste?

Twarz jego w jednej chwili stała się surowa, dając jej do poznania, że dotknęła kwestyi prywatnej.

— Mówiłem o interesach. Osobiste sprawy człowieka należą wyłącznie do niego samego.

— W takim razie... — Wstała powoli, przeszła przez pokój i odemknęła szufladę.

— Lepiej będzie, gdy panu to zwrócę.

Podniósł na nią oczy, biorąc z jej ręki flaszeczkę. Przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu, oboje śmiertelnie bladzi.

— Pani to przy mnie znalazłaś?

— Chaja. Oddała mi, gdy tu przyjechałam. Ona rozpinała na panu ubranie, gdy pan stracił przytomność.

— Co ona wie?

— Nic, ponad sam fakt, że to morfina. Gdy zaczęła ze mną o tem mówić, zbyłam ją kłamstwem. Powiedziałam, że w Londynie cierpiałeś pan na ból zębów, więc musisz nosić przy sobie krople.

— Dziękuję, — rzekł, ukrywając flaszeczkę w kieszeni koszuli. — To ładnie.

Wzięła bandaż i zaczęła go zwijać.

— Muszę teraz założyć bandaż, — rzekła martwym głosem.

Zdejmując poprzedni opatrunek, uczuła, jak pod jej dotknięciem noga gwałtownie mu zadrżała i spytała:

— Czy panu sprawiłam ból?

— Ach, nic, jestem tylko trochę znużony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

ścić się ono będzie w jednym z budynków policyi państwowej.

Sprawy sanitarno-obyczajowe nadal należeć będą do agend dyrekcyi policyi. Wielu z urzędników dyrekcyi policyi przeszło do służby w policyi państwowej, zaś na stanowisku poprzedniem w dyrekcyi policyi zostają: dyrektor Rękiewicz, st. radcy: Banach, Mazurkiewicz, Dziewiński, Minasowicz, Tomasik, dr Styczeń, Janicki, Warczewski, Reczek. st. komisarze: Puskarczyk, Bocheński, Wyród, Przy sposobności zaznaczyć należy, że niefortunnie wybrano lokal na pomieszczenie dyrekcyi policyi, na końcu ul. Krupniczej, a więc na peryferyach miasta. Interesanci będą musieli pieszo udawać się do tego odległego urzędu i tracić niepotrzebny czas na drogę, zwłaszcza, że urząd pomieszczony będzie zdala od tramwaju.

Radziszów się pali

Wczoraj po południu gmina Radziszów, położona za Skawiną odnosiła się kilkakrotnie do straży krakowskiej o pomoc. Jak zdołano z depeszy telegraficznej wywnioskować **cała wieś stoi w płomieniach.** Straż krakowska nie wyjechała, gdyż jest za daleko, a musi czuwać nad bezpieczeństwem Krakowa.

Szalone upały. Przez ostatnie dwa dni panowały w Krakowie wprost tropikalne upały. Wczoraj gorąco doszło do kulminacyjnego punktu. Gorący wiatr unosił tumany kurzu po ulicach miasta. — Ludzie chodzili omdlali. Zdarzyło się kilka wypadków omdlenia i porażenia słonecznego. Termometr wskazywał w cieniu 39 stopni C. Takich upałów nie pamiętają starzy ludzie.

(m) **Z Bagateli.** Z dwojakim programem wystąpiła p. A. Kitschman: poważniejszym (wyjątek z M-me Butterfly) — było to może podkreślenie aspiracyj operowych, które p. K. podobno żywi... Ale, będąc z całym szacunkiem dla tych aspiracyj, można tu zaryzykować powtórzenie słów Cezara w takiej przeróbce: lepiej być pierwszą w kabarecie, niż tego pierwszeństwa ewentualnie nie osiągnąć w operze.

Druga część programu była poświęcona tym piosenkom, które rozsławiły nazwisko p. K. — P. Kitschman akompaniuje sobie sama, gdyż fortepian pod jej rozkazami dopowiadać musi żartobliwą treść utworu: musi swe zęby—klawisze też do śmiechu układać. Dar wokalny i filuterność p. Kitschman poparte są jeszcze jednym atutem: umie ona sama komponować swój repertuar.

Przeważnie zaś koledzy jej odtwarzają cudze utwory. A że te nie powstają snadź dość szybko, wypływa stąd powtarzanie się i nieaktualność niektórych tematów. (Podawano nam n. p. w tym roku jeszcze echa Bela-Kuniady na Węgrzech, ilustrując wandalizm komunistów węgierskich... zdemolowaniem jakiegoś „cafe-chantant").

Otatnie posiedzenie komisyi budżetowej. Onegdaj odbyło się ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej, na którem załatwiono budżet zakładów miejskich na rok bieżący. W ten sposób cały budżet miejski został przez komisyę załatwiony i w najbliższych tygodniach wejdzie na porządek dzienny rady miejskiej.

Pracownicy pocztowi tą drogą zapytują p. ministra poczt, kiedy nastąpi regulacya wynagrodzenia za noce i północe, gdyż za obecne wynagrodzenie, wynoszące 9 mk., 6.50 mk., 2.50 mk., chcąc się lepiej posilić do pracy nocnej, nic nie kupi, nawet za otwarcie bramy musi się do tej należytości dopłacać.

Występy Andy Kitschman oraz „Czwórki" lwowskiej dobiegają końca. Znakomici artyści, jak: A. Kitschman, Ordonówna, Windheim, Michałowski i Mirski, rozsypujący hojnie perły swego humoru, wystąpią z obecnym programem jeszcze tylko w sobotę 13 b. m., w niedzielę i w poniedziałek. — Wieczór dzisiejszy zapowiada się świetnie, gdyż program jest wspaniały, iskrzy się od humoru, śmiechu, a wykonawcy, to ulubieńcy naszej publiczności.

Wielki festyn z tańcami na rzecz Tow. opieki nad wdowami i sierotami po oficerach, z nader urozmaiconym programem, odbędzie się 14 b. m. w Parku Krakowskim o godz. 3 popołudniu.

(k.) **Afera skórnicza.** Jak się dowiadujemy, po Krakowie grasuje Salomon Lubasz, który uzyskał swojego czasu w Warszawie zezwolenie na wywóz skór surowych poza granicę państwa. Certyfikat opiewał na kilka wagonów, tymczasem Lubasz zużył ten certyfikat już kilkakrotnie i nadal posługuje się nim. Zaznaczyć należy, że wywóz surowców jest wielką szkodą dla kraju, ponieważ z braku surowców przemysłowcy tutejsi zmuszeni są sprowadzać skóry gotowe, jakoteż surowe, co podraża cenę. Nie ulega wątpliwości, że wywożone stąd **skóry wracają do nas z powrotem jako surogat** w znacznie podwyższonej cenie. Władze powinny się zająć tą sprawą i przeszkodzić w pasku skórzanym.

(k.) **Pożar w Woli Duchackiej.** Wczoraj wybuchł pożar w Woli Duchackiej. Zapaliła się szopa, która spłonęła doszczętnie. W akcyi ratunkowej brały udział fabryczne straże pożarne.

(k.) **Chłopski paskarz.** Urząd walki z lichwą skonfiskował kmiotkowi Janowi Gołdzie siano wartości 5250 mk. i skazał go ponadto za żądanie wygórowanych cen na grzywnę 5000 mk., lub 14 dni aresztu.

(k.) **Napad.** Onegdaj wieczorem na powracającego do domu przez Krowodrzę p. B., urzędnika magistratu krakowskiego, napadło dwóch nieznanych rzezimieszków i oblali mu twarz witryolem, poczem znikli w ciemnościach. Jak się dowiadujemy, jest to akt zemsty osobistej. P. B. leży ciężko chory i grozi mu utrata wzroku.

(k.) **Włamanie do sklepu.** W nocy z 4 na 5 b. m. włamano się do sklepu Pozza przy ul. Kościuszki, gdzie skradziono 100 tuzinów pończoch, wartości przeszło pół miliona marek. Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano wczoraj Wojciecha Dudka, znanego apasza i złodzieja, zamieszkałego przy ul. Czarnowiejskiej. Dudek przyznał się do kradzieży. Część skradzionych pończoch odebrano.

(k.) **Aresztowanie niebezpiecznego opryszka.** Aresztowano Józefa Prochownika, lat 22, poszukiwanego od dłuższego czasu za zabójstwo i kradzieże. Aresztowanie nastąpiło na strychu domu na Ludwinowie, gdzie się Prochownik przed policyą ukrywał. Ostatnią kradzieżą Prochownika było włamanie się do sklepu Mojżesza Walnera w Podgórzu. Przy aresztowanym znaleziono broń palną.

(k.) **Smutny koniec miłej nocki.** W upalną noc sierpniową na plantach krakowskich pod teatrem miejskim, podczas miłej zabawy w cieniu drzew na ławeczce, 38-letnia „dziewczyna" Marya Krawczyk skradła Arturowi Rezniczkowi, oficerowi, portfel z 17.000 mk. Czułe tete-a-tete znalazło swój epilog „pod Telegrafem".

(k.) **Włamanie z przeszkodami.** Na usiłowanym włamaniu do pralni parowej „Wisła" i sąsiedniej fabryki mydła na Podgórzu ujęto Stefana Nowaka, lat 18, pomocnika szoferskiego i Tomasza Berskiego, lat 25.

(k.) **Krwawe porachunki.** Dnia 11 b. m. popoł. napadli bracia Władysław i Stanisław Zającowie, właściciele piekarni na Piasku, na Wojciecha Kroka, w jego własnym mieszkaniu w Rakowicach 55. Przyczyną napadu była zemsta, za wypowiedzenie przez Kroka mieszkania Władysławowi Zającowi. Krewcy bracia tak dotkliwie pobili Kroka bykowcem, że musiano zawezwać lekarza, który rannego opatrzył.

(k.) **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj celem pozbawienia siebie życia 19-letni Józef Herlicht, zamieszkały przy ul. św Stanisława 3, otworzył kurek od gazu i doznał zatrucia gazem świetlnym. Zawezwane pogotowie przewiozło desperata do szpitala. Stan chorego groźny.

Z POLSKI

Niema dżumy w Polsce. Ministerstwo zdrowia publicznego ogłasza, że pogłoski rozszerzane za granicą o rzekomych wypadkach dżumy w Polsce są fałszywe. Dotąd ministerstwu ani urzędowo ani prywatnie nie doniesiono o żadnym wypadku zachorowania na dżumę.

Czerwonka w Warszawie. Wydział zdrowia magistratu warszawskiego podaje, że liczba zachorowań na czerwonkę stale się zwiększa.

Wagon Warszawa—Bukareszt. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 10 b. m. wprowadzono w bieg 1 wagon bezpośredniej komunikacyi między Warszawą a Bukaresztem przy pociągu nr. 903/321 i 322/904, odjazd z Warszawy o godz. 18 m. 50, Bukareszt przyjazd trzeciego dnia o godz. 21 m. 55. Odjazd z Bukaresztu o godz. 7 m. 45, Warszawa przyjazd o godz. 10 m. 35.

Posady w policyi. Główna komenda policyi państwowej na zasadzie postanowienia Rady ministrów z dn. 21 lipca organizuje oddziały policyi konnej na kresach Rzeczypospolitej, do których potrzebuje około 700 ludzi. Przy przyjmowaniu kandydatów pierwszeństwo mają zdemobilizowani kawalerzyści wojsk polskich. Przyjęci kandydaci otrzymają pobory służbowe szarż posterunkowego, starszego posterunkowego, przodownika, względnie starszego przodownika, oraz kompletne umundurowanie. Warunki przyjęcia: 1) obywatelstwo polskie, 2) nieskazitelna przeszłość, 3) wiek od 25 do 45 lat, 4) zdrowa i silna budowa ciała, oraz wprost odpowiedni, 5) znajomość języka polskiego w piśmie i słowie i umiejętność liczenia. Reflektanci mogą się zgłaszać do 15 września b. r. w komendach okręgowych w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lublinie, Białymstoku, Krakowie, Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Brześciu Litewskim, Łucku, Nowogródku, Poznaniu i Toruniu.

Nieudały występ rabusiów. Podczas nieobecności w domu Maryana Huettera minionej nocy o godz. 12.30 weszło do mieszkania jego przy ul. Długosza we Lwowie dwóch mężczyzn. Przedstawiwszy się żonie Katarzynie Huetterowej, jako agenci policyjni, nieznajomi poczęli w mieszkaniu urzędować. Urzędowanie ich polegało na tem, iż przeszukali całe mieszkanie, odkładając na bok kilkanaście sztuk garderoby, przedstawiającej znaczniejszą kwotę. Po ukończeniu rewizyi garderobę tę chcieli zabrać. Temu jednak sprzeciwiła się Huetterowa. Gdy rzekomi agenci mimo jej sprzeciwu zamiar swój chcieli zamienić w czyn, wówczas Huetterowa poczęła wołać o pomoc. Na to jeden z nich przyskoczył do bezbronnej kobiety i uderzył ją w twarz. Na widok zbudzonych krzykiem sąsiadów, którzy już spieszyli na pomoc, rzekomi agenci policyjni zbiegli, pozostawiając w mieszkaniu wszystkie rzeczy.

Z ZAGRANICY

Oberwanie chmury w okolicy Rjeki wywołało ogromne szkody, niszcząc wiele chat włościańskich.

Upały w Rumunii zaczynają się zmniejszać. — Wczoraj najwyższa temperatura wynosiła 40 stopni.

Walka z głodem w Rosyi

POMOC POLSKI

Warszawa. (PAT) Wczoraj odbyła się narada międzyministeryalna w sprawie pomocy, jaką Polska mogłaby nieść okolicom Rosyi dotkniętym klęską głodu. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, aprowizacyi, spraw wewnętrznych, skarbu, robót publicznych, wojska i zdrowia publicznego.

ORGANIZOWANIE POMOCY AMERYKAŃSKIEJ

Ryga (PAT) Wczoraj rozpoczęły się narady amerykańskiej misyi ratunkowej dla Rosyi z Brownem na czele, z delegatem sowieckim Litwinowem. Na obrady przybyło kilkunastu zastępców prasy zagranicznej. Brown przyjął przedstawicieli prasy i oświadczył, że co do wymagań, jakie postawi Rosyi, będzie się trzymał noty Hoowera. Akcya ratunkowa zacznie się po podpisaniu przez Rosyę zadowalającej umowy. Brown zamierza wykorzystać wszystkie drogi transportowe i wszystkie drogi morskie, a z portów uwzględnić Petersburg, Libawę, Rygę i Mitawę. Nie wie jeszcze, czy do swej akcyi znajdzie ludzi na miejscu, czy też przywiezie ich z Ameryki. Na pierwszej konferencyi Browna z Litwinowem omawiano sprawę uwolnienia obywateli amerykańskich. Brown udzielił w tej kwestyi wyczerpujących wyjaśnień.

Ryga (PAT) W związku z konferencyami Litwinowa z Brownem pismo „Siewodnia", prowadzące kampanię przeciw bolszewikom występuje przeciw układaniu się w sprawie pomocy z przedstawicielami sowietów. Zdaniem pisma akcyę tę należy prowadzić z reprezentantami społeczeństwa rosyjskiego, a nie z zastępcami sowietów, którzy nadużywają jej do utrwalania swego autorytetu.

RADA NAJWYŻSZA O ŚRODKACH POMOCY

Horsea. (PAT) Radio. Na wczorajszem posiedzeniu Rady najwyższej głównym tematem dyskusyi była sprawa klęski głodowej w Rosyi. — Lloyd George zaznaczył, że leży w interesie całego świata, aby przyjść z pomocą głodującym, gdyż cholera i tyfus, które grasują na obszarach dotkniętych głodem, pochłoną więcej ofiar w ludziach aniżeli cała wielka wojna. Następnie oświadczył Lloyd George, że jednak **trzeba będzie z sowietami wejść w porozumienie,** aby zapewnić równomierną gospodarkę administracyjną. Reprezentanci Włoch Japonii, Belgii i Ameryki oświadczyli, że należy natychmiast podjąć akcyę, nie czekając zupełnie decyzyi oficyalnej. W dyskusyi zabrał głos lord Curzon który oświadczył Lloydowi Georgeowi, że ma wielkie doświadczenie, zdobyte przy zwalczaniu głodu w Indyach. Lord Curzon oświadczył, że trzeba przedewszystkiem młodych, pełnych zapału ludzi, którzy poświęcą się dla ratowania życia dotkniętych klęską. Następnie oświadczył lord Curzon, że narazie należy: 1) zażądać poparcia od sowietów, 2) utworzyć międzynarodową władzę ratunkową, 3) zawezwać wszystkich ludzi doświadczonych.

Nowy rząd w Hiszpanii

Madryt. (PAT) Gabinet dymisyonował. Król polecił Maurze utworzenie nowego gabinetu.

—ooo—

Odroczenie Rady Najwyższej

WYJAZD LLOYDA GEORGE'A DO LONDYNU

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Presse" donosi z Paryża pod datą 11 bm.: Lloyd George zawiadomił dziś popołudniu, że z powodu kwestyi irlandzkiej wyjeżdża w piątek do Londynu, aby w sobotę wziąć udział w posiedzeniu Rady ministrów. Dodał zarazem, że ma zamiar **wkrótce powrócić do Paryża.** Lord Curzon pozostaje nadal w Paryżu. Wiadomość o wyjeździe Lloyda George wywołała w kołach francuskich **ogromne zdziwienie.** Pojawiły się w pierwszej chwili mniemania, że chodzi tu o **zerwanie rokowań,** chociaż w urzędowych kołach francuskich panuje jeszcze optymizm. Komentują, że powrót Lloydą George zależy od ostatniej konferencyi jego z Briandem, zapowiedzianej przed wyjazdem Lloyda George.

Ze strony poinformowanej podają, że eksperci zejdą się prawdopodobnie w piątek rano. Dalej informują, że Briand jeszcze w piątek odbędzie konferencyę z Lloydem George.

W prasie francuskiej pojawiają się głosy przeciw stanowisku Anglii, gdyż Francya ujawniła ustępliwość, a Lloyd George czynił tylko **małe koncesye** i to te, na które Anglia jeszcze swego czasu zgodziła się. Dalej zaznaczają, że **o dalszych ustępstwach ze strony Brianda nie może być mowy,** gdyż byłyby równoznaczne z dymisyą Brianda i nie można przypuszczać, aby Rada ministrów upoważniła Brianda do przyjęcia warunków angielskich.

Plan angielsko-włoski przyznaje Niemcom prawie cały okręg przemysłowy

Paryż. (PAT) Sprawozdanie rzeczoznawców wręczone wczoraj sekretaryatowi Rady najwyższej zaznacza, że w całem zagłębiu jest 16 niepodzielnych centrów składowych, w tem 10 czysto polskich, a 6 niemieckich. Do tych ostatnich zaliczony jest także Bytom, Katowice, Gliwice, Zabrze i Huta Królewska. (Depesza nie wymienia szóstej miejscowości). Lloyd George zaakceptował przyjętą już także przez Włochy linię graniczną, która, jak podaje Havas, **przyznaje Niemcom trójkąt przemysłowy,** z wyjątkiem małego klina Katowic, a **Polsce przyznaje** Kachlowice, Szywałd (Schönwald), Deutsch Wernita (?), **Mysłowice** z kopalniami. Ta linia identyfikuje się zupełnie z linią Perciwal-Marinis, która **przydziela Polsce Rybnik i Pszczynę,** wprawdzie bardzo rozszerzone, ale mało produktywne. **Niemcom zaś Bytom, Zabrze, Gliwice, Tarnowiec, Katowice, Hutę Królewską,** centra o pełnej zdolności produkcyi.

Ustępstwa poczynione przez Anglię w linii Perciwala dotyczą agrarnego terytoryum na północ od trójkąta, **przyznając Polakom** Lubliniec, Dobrodzień i Olesno. Angielsko-włoski plan poddany został zbadaniu przez francuskich ekspertów i wniesiony na francuską Radę ministrów. Briand wręczy odpowiedź Lloydowi George jeszcze przed jego odjazdem. Zdaje się, że odpowiedź ta **nie będzie akceptująca,** gdyż w okręgu przemysłowym padło 280.000 głosów za Niemcami, a 260.000 za Polską, pewna zatem większość na rzecz Niemiec nie uzasadnia przydzielenia im **prawie całkowitego obszaru.** Plan angielsko-włoski, wracający właściwie **do niepodzielności strefy ,kwestyonuje całe porozumienie.**

NADZIEJA BRIANDA

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża pod datą 11 bm.: Briand oświadczył zastępcom prasy, że porozumienie w kwestyi górnośląskiej jeszcze **nie nastąpiło,** ale **żywi nadzieję, że do tego przyjdzie.** Wnet potem rozeszła się wiadomość, że w piątek przed południem odbędzie się posiedzenie francuskiej Rady ministrów dla powzięcia decyzyi o dalszem stanowisku delegacyi francuskiej na Radzie najwyższej. Z tego powodu Rada najwyższa nie będzie obradowała w piątek przed południem.

O BEZPOŚREDNIE ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE

Berlin. (PAT) Biuro Wolffa dowiaduje się ze źródła urzędowego, że nieprawdziwe są i pozbawione wszelkiej podstawy doniesienia „Chicago Tribune", powtórzone przez dzienniki niemieckie, jakoby rząd angielski wywierał nacisk na Niemcy, by **w sprawie górnośląskiej weszły w bezpośrednie rokowania z Polską.**

UCHWAŁA FRANCUSKIEJ RADY MINISTRÓW

Paryż (PAT). Wczoraj o godzinie 9 przed południem odbyło się pod przewodnictwem Milleranda posiedzenie rady ministrów. które jednomyślnie zaakceptowało stanowisko, zajęte przez Brianda w Radzie Najwyższej, w szczególności w kwestyi Górnego Śląska.

KONFERENCYE PRZED WYJAZDEM LLOYDA GEORGEA.

Paryż (PAT). Jak dzienniki donoszą, wczoraj odbyły się w Rambouillet rokowania pomiędzy Lloydem Georgem a Briandem. Millerand nie brał w nich udziału i ograniczył się jedynie do oświadczenia, iż w zupełności podziela stanowisko Brianda. O godzinie 4 po południu powrócił Briand do Paryża. Po południu przyjął Briand Loucheura, który zawiadomił go o **ustępstwach ekspertów francuskich.** O godzinie 6 po południu udali się Briand i Loucheur do hotelu Crillon, gdzie odbyli ponownie konferencyę. Wieczorem udali się do Lloyda George, który przyjął także włoskiego prezydenta ministrów Bonomiego i ministra spraw zagranicznych della Torettę. W ciągu rozmowy oświadczył Lloyd George, że ma poczynić propozycye w tym kierunku, aby do dotychczas poczynionych ustępstw dodać jeszcze poprawki graniczne **na korzyść Polski.** Wedle tego planu oddanoby **Niemcom nie tylko wszystkie większe miasta i centra przemysłowe, ale także 9 dziesiątych trójkąta przemysłowego.** Briand odpowiedział, że rzeczoznawcy francuscy złożą radzie ministrów sprawozdanie o nowej propozycyi.

Lloyd George zawiadomił następnie, że otrzymał od de Valery pismo, które wymaga natychmiastowego zebrania się gabinetu angielskiego. Lloyd George polecił Chamberlainowi, aby przygotował posiedzenie gabinetu angielskiego na sobotę i on sam zamierza w sobotę w południe wyjechać z Paryża.

Dzienniki zauważają, że nie chodzi tu o zerwanie rokowań, gdyż Curzon i angielscy rzeczoznawcy będą nadal uczestniczyli w obradach, jednakże **kwestya górnośląska spadnie teraz z porządku dziennego.**

WYJAZD LLOYDA GEORGEA

Paryż (PAT). Godz. 12'30. Lloyd George opuścił gmach ministerstwa spraw zagranicznych o godz. 1'40 w południe i odjechał do Londynu.

BAJKI NIEMIECKIE

Bytom (PAT). Prasa niemiecka mimo zaprzeczeń oficyalnych polskich, twierdzi w dalszym ciągu, że gen. Haller organizuje wojska polskie na pograniczu górnośląskiem.

NASTĘPNE POSIEDZENIE RADY NAJWYŻSZEJ

Paryż (PAT). Godz. 14'30. Następne posiedzenie Rady Najwyższej odbędzie się dziś w sobotę. Na porządku dziennym **sprawa sankcyi.**

NIEMCY PRZEPRASZAJĄ

Bordeaux (PAT. Radio). **Reprezentant niemiecki zjawił się u zastępcy komisarza angielskiego na Górnym Śląsku i wyraził mu ubolewanie imieniem rządu z powodu zajścia w Bocianowicach. Delegat ten zapewnił, że rząd niemiecki poczynił wszelkie zarządzenia, aby podobne wypadki nie powtórzyły się. (Chodzi o napad wojsk niemieckich na oddział angielski).**

* * *

BAJKI O PLANACH KORFANTEGO

W „Neue Freie Presse" z 11 bm. zamieszcza dr Bodo Langenstrassen artykuł pod napisem „Przygotowania do czwartego powstania na Górnym Śląsku", w którym między innymi pisze:

Dowiadujemy się zresztą z dobrze poinformowanego źródła, nie mogąc zbadać prawdziwości tej wiadomości, że właściwym celem Korfantego jest nietylko spolonizowanie Górnego Śląska, lecz także **założenie autonomicznego państwa Górny Śląsk** pod swojem kierownictwem. Korfanty jest, jak słychać, zdecydowany po osiągnięciu tego celu **zerwać z rządem warszawskim i doprowadzić do skutku połączenie z Poznańskiem i Pomorzem,** aby z tych obszarów utworzyć **wielki, samodzielny zachodnio-polski twór państwowy, który po oderwaniu się od Polski ma szukać połączenia się z Niemcami.**

Na takie „wiadomości" puszcza się wielki organ!

TELEGRAMY

z dnia 13 sierpnia

Połączenie telegraficzne z Warszawą było ubiegłej nocy przerwane, wskutek czego nie otrzymaliśmy wiadomości od naszego korespondenta.

Eksplozya w kopalni węgla w Sierszy

Trzebinia. Wczoraj, w piątek, w kopalni węgli w Sierszy wyleciał w powietrze magazyn z niewiadomych powodów. Jest większa ilość zabitych i rannych.

—ooo—

Konferencya Ligi Narodów

Bordeaux (PAT) Radio. W następstwie rezolucyi Ligi narodów do zwołania konferencyi, któraby się zajęła neutralizacyą i sprawą fortyfikacyj wysp Alandskich, wysłał sekretaryat generalny Ligi narodów zaproszenie do państw interesowanych. — Konferencya ma się odbyć w Genewie.

Przeciw komedyi niemieckiej „sprawiedliwości"

Paryż. (PAT) Po wyjeździe Lloyda George'a Rada najwyższa zajęła się sprawą przestępców wojennych. Postanowiono wezwać sędziów różnych krajów, którzy uczestniczyli przy rozprawach w Lipsku, aby przedłożyli swoje wnioski.

Rokowania o spokój w Irlandyi

Londyn. (PAT) Odpowiedź sinnfeinistów wręczona została Chamberlainowi i ten natychmiast przesłał ją Lloydowi George do Paryża.

Londyn. (PAT) Lloyd George wyjechał w piątek do Londynu. Podróż pozostaje w związku **z kwestyą irlandzką.**

Londyn. (PAT) Sekretarz sinnfeinistów oświadczył, że odpowiedź de Valery zwiększa znacznie nadzieje na pomyślne wyniki rokowań.

Londyn. (PAT) Reuter dowiaduje się, że odpowiedź de Valery umożliwia przedewszystkiem dalsze rokowania i nie jest tak sformułowana, aby mogła wpłynąć ujemnie na ich tok.

Konferencya dla rozbrojenia

Waszyngton. (PAT) Zaproszenia na konferencyę waszyngtońską zostały już wysłane do Anglii, Francyi, Japonii i Włoch. Wedle ogłoszonego tekstu zaproszenia nie ograniczają tematu obrad, ale wyrażają próbę, aby na pierwszem miejscu wzięto pod obrady **kwestyę rozbrojeń na morzu,** przyczem kwestye innych rozbrojeń nie będą wykluczone w dalszych obradach.

Londyn. (PAT) Reuter donosi z Tokio pod datą 9 bm., że premier japoński wezwał naród japoński, aby w czasie konferencyi waszyngtońskiej zachowywał się spokojnie i wstrzymał się od wszelkich manifestacyj. Odezwa powiada, że Japonia nie ma żadnych celów na Syberyi i kraj ten opuści możliwie prędko; ostatnie wypadki przeszkodziły wykonaniu tego planu.

Zakończenie rokowań polsko-gdańskich

(PAT) **Gdańsk,** 12 sierpnia.

Komunikat generalnego komisaryatu: Rokowania polsko-gdańskie zostały pod względem merytorycznym ukończone dnia 10 sierpnia. Wyniki prac poszczególnych komisyj oraz wyniki konferencyj obu przewodniczących rokowań zostały uzgodnione i umieszczone w szeregu protokołów, podpisanych przez obie strony. Porozumienie zupełne osiągnięto w szeregu ważnych kwestyj w stosunkach wzajemnych Rzeczypospolitej polskiej i wolnego miasta Gdańska. Wymienić należy w pierwszym rzędzie sprawę przynależności państwowej, a mianowicie sprawę mniejszości polskiej oraz prawa obywateli polskich na terenie wolnego miasta Gdańska, sprawy szkolne, sprawy naturalizacyi w wolnem mieście Gdańsku, sprawy towarzystw w wolnem mieście Gdańsku, kwestye ułatwień przy przekroczeniu granicy polsko-gdańskiej. Uregulowane zostały sprawy prawne w szerokim zakresie. Dalej uregulowano sprawy żeglugi na wodach morskich i rzecznych, ułatwiając komunikacyę, wprowadzając szereg udogodnień dla obopólnych interesentów. Starano się ułatwić komunikacyę pocztową i telegraficzną i uregulowano sprawy pocztowe w porcie gdańskim. W sprawach finansowych starano się stworzyć w Gdańsku ochronę i opiekę dla marki polskiej. W tym celu uzgodniono szereg przepisów na giełdzie pieniężnej w Gdańsku oraz starano się o utworzenie przy komisaryacie generalnym kasy rządowej polskiej, która ułatwiać będzie wszelkie wpłaty i wypłaty na terenie wolnego miasta Gdańska. Osiągnięto dalej zupełne porozumienie co do przepisów kolejowych. Ustalono sposób włączenia obszaru wolnego miasta Gdańska w obszar celny Rzeczypospolitej polskiej, sposób wykonania kontroli przez polskich urzędników przy gdańskich urzędach celnych, oraz sposób podziału wpływów celnych między Polską a wolnem miastem Gdańskiem. Ostateczne włączenia wolnego miasta Gdańska do obszaru celnego Polski nastąpi w trzy miesiące po podpisaniu niniejszych postanowień.

Granica gospodarcza między Polską a Gdańskiem zniesiona będzie stopniowo, jednak najpóźniej 21 kwietnia 1922 r. W sprawach rybołostwa uzgodniono, że oba rządy przedłożą swoim ciałom ustawodawczym projekt ustawy o rybołostwie, oparty na tych samych zasadach. Do czasu uregulowania tej sprawy oba rządy wydawać będą rybakom gdańskim (względnie polskim pozwolenia indywidualne na połów ryb na wzajemnych wodach. — W kwestyi aprowizacyi uzgodniono szereg postanowień ułatwiających dowóz żywności, surowców i opału z Rzeczpospolitej polskiej do wolnego miasta Gdańska.

Porozumienie nie nastąpiło w sprawach następujących, które to sprawy oddane zostały do arbitrażu wysokiemu komisarzowi Ligi narodów w w Gdańsku: 1) sprawa podziału kolei, 2) Prawnopaństw. stanowisko urzędników polskich, oraz majątek państwa polskiego i statków polskich na terytoryum wolnego miasta Gdańska, 3) kwestya, czy obcokrajowcy z wyjątkiem Polaków winni są posiadać wizy polskie na wjazd do Polski. Obie strony poczyniły w wielu kwestyach zastrzeżenia i zapewniły sobie możność odwołania się w danym wypadku do decyzyi wysokiego komisarza w razie, gdyby wyłoniły się konieczności.

Protokół powyższy przekazany został wspólnej komisyi redakcyjnej, która otrzymała polecenie ułożenia artykułów w ostatniej właściwej formie. — Prace komisyi potrwają dwa do trzech tygodni. — Układ zawierać będzie kilkaset artykułów, poczem nastąpi w Warszawie uroczyste podpisanie układu.

Obniżenie zarobków we Włoszech

Rzym. (PAT) Narodowa federacya przemysłu tekstylnego postanowiła zredukować płace robotnicze o 20 proc. Także federacya metalurgiczna powzięła tesamę uchwały.

Co zrobić z Dardanelami?

Horsea. (PAT) Radio. Lloyd George zabrał wczoraj na posiedzeniu Rady najwyższej głos w sprawie Dardaneli. Oświadczył on, że byłaby pożądana redukcya wielkich wydatków, złączonych z kontrolą i okupacyą cieśnin przez siły okupacyjne. Konferencya doszła do wniosku, że należy wysłuchać rzeczoznawców wojskowych, zanim przedłożony będzie plan urzęowy, zapewniający bezpieczeństwo i wolność Dardaneli przy pomniejszonych wydatkach.

Armia turecka w Angorze

Bordeaux. (PAT) Radio. Zgromadzenie narodowe Angory uchwaliło zamianować Mustafę Kemala głównym komendantem armii narodowej na przeciąg 3 miesięcy.

Układy między Włochami a Jugosławią

Grac. (PAT) „Tagespost" donosi, że rząd jugosłowiański wystosuje do Włoch notę z oznajmieniem, iż rokowania o traktat handlowy będą tylko wtedy możliwe, jeżeli Włochy zgodzą się na następujące trzy warunki: 1. Kwestya portu Baros będzie wykluczona, gdyż port ten należy do Jugosławii. 2. W Rjece mają być przeprowadzone wybory do konstytuanty i utworzony rząd, który będzie uznany przez Włochy i Jugosławię. 3. Włochy zaraz opuszczą nieopuszczone jeszcze terytorya i oddadzą je Jugosławii.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie pełnej Rady Zw. zawod. odbędzie się w poniedziałek 15 sierpnia o godz. 10 przedpoł. w sali Związku (Dunajewskiego 5) z następującym porządkiem dziennym: 1) wybory do sądu przemysłowego, 2) wnioski. Uprasza się członków o punktualne przybycie. Waligóra, przewodniczący; Heuberger, sekretarz.

Baczność stróże i stróżki domów z miasta i dzielnic! Wzywam was na zgromadzenie w niedzielę 14 b. m. o godz. 3 popoł., ul. Dunajewskiego 5, II p. Zaagitujcie do wszystkich towarzyszów i towarzyszek, żeby masowo przybyli na zebranie. Sprawy bardzo ważne. Za klasowy Związek stróżów

Bielecki.

Tow. Domu rob. w Podgórzu urządza w niedzielę dn. 14 sierpnia o g. 2 po poł. w parku na Krzemionkach festyn ludowy. Program nader urozmaicony. W razie niepogody festyn odbędzie się w poniedziałek, 15 sierpnia.

Przegląd gospodarczy

Składajcie oszczędności na na 5-procentowe bilety skarbowe, które każdej chwili mogą być wymienione na gotówkę.

Obowiązek pracodawców do ściągania podatków. Izba skarbowa w Krakowie komunikuje: Na zasadzie art 48, 89 i 90 ustawy o państw. podatku dochodowym i majątkowym obowiązani są służbodawcy, przedsiębiorstwa i instytucye 1) przedkładać corocznie właściwym władzom skarbowym na przepisanych formularzach wykazy wypłaconych w ciągu minionego roku uposażeń służbowych, emerytur i płac za najemną pracę, 2) potrącać od uposażeń służbowych oraz tantyem, wypłacanych osobom, pobierającym te uposażenia i tantyemy, podatek dochodowy wedle skali art. 23 ust., tudzież specyalny podatek od tantyem po myśli art. 24 tejże ustawy. Przy obliczeniu podatku należy mieć na uwadze przepis art. 1 i 2 ustawy z 14-go czerwca 1921 Dz. Ustaw Nr. 54. Obowiązek potrącania podatku dochodowego uzasadnia stosunek służbowy lub najem pracy, trwający conajmniej 4 tygodnie Podatek potrąca się w tych samych terminach i w tych samych ratach, w których następuje wypłata uposażeń i tantyem. Potrącone kwoty podatku należy w przeciągu 7 dni po upływie każdego miesiąca wpłacać do właściwej Kasy państwowej.

Okoliczność, że wymiar podatku jeszcze nie nastąpił, nie usprawiedliwia zwłoki w regularnem potrącaniu i uiszczaniu podatku do Kasy państwowej i nie zwalnia od odpowiedzialności za podatek i od ponoszenia skutków prawnych za zwłokę. Zaniedbanie przedłożenia wykazu wypłaconych poborów służbowych i płac za najemną pracę, oraz terminowego potrącania i uiszczania podatku pociąga za sobą obowiązek płacenia odsetek i kar za zwłokę unormowanych w ar. 91 ustawy, względnie w ustawie z 7 czerwca 1921 Dz. Ust. Nr. 57 poz. 357, oraz naraża na grzywny do 30.000 mk. (art. 96 i 97 ustawy).

Przypominając te przepisy, wzywa Izba skarbowa interesowane osoby i instytucye, by jaknajrychlej wspomnianym osobom zadość uczyniły, gdyż w razie dalszej opieszałości i narażania interesów Skarbu państwa na straty, władze skarbowe zmuszone będą wystąpić przeciw odnośnym służbodawcom z całą surowością prawa.

Rada naftowa. Dnia 19 i 20 b. m. odbędą się posiedzenia Rady naftowej w ministerstwie przemysłu i handlu.

Termin zgłoszeń na „Targi Wschodnie" przedłużony do 20 sierpnia. Szereg firm i zakładów przemysłowych zwrócił się do zarządu „Targów Wschodnich", z prośbą o przedłużenie dotychczasowego terminu zgłoszenia, gdyż nieprzewidziane przeszkody, jak strejki itp., nie pozwoliły im w czas przesłać swych zgłoszeń. Zarząd „Targów Wschodnich", rozumiejąc trudne stanowisko tych firm, powodowany chęcią, by przemysł nasz był równomiernie reprezentowany, zgodził się na przesunięcie ostatecznego terminu zgłoszeń do 20 sierpnia b. r. W dniu tym jednak zgłoszenia muszą być już w biurze „Targów Wschodnich" we Lwowie, Akademicka 17. Otwarcie „Targów Wschodnich" nastąpi nieodwołalnie 25 września b. r.

Kursy giełdowe

Giełda krakowska z 12 sierpnia

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Gotówka (banknoty) Sprzedaż	Czeki, przekazy i wpłaty Kupno	Czeki, przekazy i wpłaty Sprzedaż	Transakcya
Dolary St. Zjed.	1925·—	2025·—	1925·—	2025·—	—·—
Franki franc. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	24·—	26·—	25·—	27·—	25·85, 26·25
Korony austr.	1·90	2·10	2·—	2·20	2·20—2·15
„ czesko-sł.	25·—	27·—	26·—	27·50	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	450·—	550·—	525·—
Bank Hipoteczny	700·—	800·—	780—790
Bank Małopolski	625·—	675·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredyt.	—·—	—·—	300·—
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Kred. w Warszawie	—·—	—·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	975·—	1075·—	990—1040
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	400·—	450·—	
„Polski Głob" I—III . . .	1200·—	1300·—	
Żegluga Polska	450·—	500·—	
Zieleniewski I—III	7000·—	7500·—	7100—7400
Warsz. Parowozy „ex" . .	1400·—	1500·—	
„Lemiesz"	6200·—	6400·—	
„Trzebinia" I—IV em. . .	2950·—	3050·—	
„Pocisk"	900·—	1000·—	
Automotor	2300·—	2500·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	7900·—	8200·—	
Siersza	6100·—	6300·—	6250—6275
Tepege	8000·—	8400·—	
Polska Nafta I—III em. .	2000·—	2100·—	2050—2060
Elektr. Siersza III em. . .	2000·—	2200·—	2150—2200
Oikos	3900·—	4100·—	
Pezet	950·—	1000·—	
Tłuszcze Trzebinia	2850·—	2950·—	
„Krakus"	—·—	—·—	
Porcelana Ćmielów	3500·—	3700·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	2300·—	2450·—	

Warszawa. 12 sierpnia. (PAT) Giełda. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 285, 280, żąd. 286, posz. 279, za 100 marek trans. 92, 5 proc. m. Warszawy trans. 480, żąd. 482, posz. 470,

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 2010, 2006, sprzedaż 2006, kupno 1946, czeki dolary kanadyjskie trans 1745, 1735, franki szwajcarskie czeki 160.50, 160.25, 160.75, sprzedaż 160.25, kupno 155.25, funty szterlingi czeki trans. 7475, 7400, Nowy Jork trans. 2010, 2007.50, marki niemieckie trans. 25.25, 25.20, sprzedaż 25.20, kupno 25, czeki trans. 25.25, 25.20, korony austryackie czeki trans. 214, korony czeskie trans. 25.80, 25.60.

Akcye: Bank dyskontowy w Warszawie 1—6 emisya 2400, 2425, Bank Handlowy 1—8 emisya 2300, 2275, 9 emisya 2250, Kredytowy Warszawski 1—5 emisya 2800, 2900, Kupiecki w Łodzi 675, Bank Zachodni 1—5 emisya 1550, 1575, Warszawskie Tow. kopalń węgla i zakł. hutn. 16100, 16000, Starachowice 1—2 emisya 7025, 6940, 6980, Tow. zakł. żyr. 43000, Ostrowieckie zakłady 8175, 8150, Polska nafta 1—3 emisya 2315, 2280, 2300, Przemysł drzewny i handel 1—3 emisya 1475, 1450.

Wiedeń. 12 sierpnia. (PAT) Zagrzeb 597, Belgrad 2388, Berlin 1232, Budapeszt 282.50, Bukareszt 1317.50, Londyn 3722.50, Medyolan 4477.50, Nowy Jork 1018, Paryż 7030, Praga 1262, Warszawa 45.75, 47.75, Zurych 17175, dolary 1006, włoskie 4465, polskie 46, 48, rumuńskie 1317.50, szwajcarskie 13150, czeskie 1262, węgierskie 280.50.

Zurych. 12 sierpnia. (PAT) Początkowe kursa dewiz: Berlin 7.27, Medyolan 26, Praga 7.45, Budapeszt 167, Zagrzeb 360, Bukareszt 770, Warszawa 0.30, Wiedeń 0.72.

Sprawy partyjne

UKONSTYTUOWANIE SIĘ WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE.

Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie nowo wybranego Wydziału R. Z. Z. w Krakowie pod przewodnictwem tow. Jaroszewskiego, celem ukonstytuowania się. Tow. Jaroszewski, jako ustępujący przewodniczący b. Zarządu Związku, wskazał w zagajeniu, jaka praca czeka nowy Wydział i ludzi, którzy mają stanąć na czele gospodarki i pracy organizacyjnej, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego.

Wybrany został tow. Waligóra, który obejmując przewodnictwo, wezwał wszystkich obecnych do współpracy dla dobra klasy robotniczej, poczem przystąpiono do wyboru zastępcy przewodniczącego, sekretarza i skarbnika. Wybrani zostali: zastępcą przewodniczącego tow. Jaroszewski, sekretarzem tow. Heuberger, skarbnikiem tow. Marszałek. Równocześnie ukonstytuowała się komisya rewizyjna, wybierając przewodniczącym tow. Rendla.

Po załatwieniu całego szeregu wpływów i spraw lokalnych zamknął przewodniczący posiedzenie.

ROZMAITOŚCI

MLEKO DLA DZIATWY

Pasza amerykańska za świeże mleko. — Organizacya we Lwowie i innych miastach.

Lwowska „Gazeta Poranna" donosi:

„Dzięki ofiarności Ameryki, która nadesłała znaczne ilości sztucznej paszy dla bydła do wymiany za świeże mleko, będzie mogła wkrótce dziatwa uboga otrzymywać ten tak trudny dziś do zdobycia produkt. Jak to już donosiliśmy przed paru miesiącami, gdy akcya była dopiero zapoczątkowana, społeczeństwo amerykańskie za pośrednictwem Amer. Czerwonego Krzyża udziela ziemianom mąki z nasion bawełnianych, która jest znakomitem pożywieniem dla krów; wzamian za otrzymaną paszę dostarczać będą ziemianie świeżego mleka do rozdawnictwa dla dzieci, po 1 i pół litra za każdy kilogram.

Akcya prowadzona będzie nietylko we Lwowie, ale rozszerza się także na inne miasta, na razie na Jarosław, Przemyśl i Stanisławów. Kieruje nią Tow. gospodarskie we Lwowie, przy ul. Kopernika 20, które stanowi centralę dla innych miast. — W lokalu tem mieście utworzył się Komitet kontrolny, który będzie czuwał nad rozsyłaniem paszy i rozdawnictwem mleka. Rozdzielać je będą dzieciom organizacye i towarzystwa.

Obecnie ukończono już wstępne prace i rozdawnictwo mleka już się rozpoczyna. We Lwowie organizuje akcyę dr Mitchel, delegat amer. Czerwonego Krzyża, z ramienia Tow. gospodarskiego poprzednio p. Stefan Reichard, obecnie p. Józef Rola. Zdołano już zapewnić dla Lwowa 480 litrów mleka dziennie.

W Jarosławiu rozdawanych będzie 200 litrów dziennie; prezesem Komitetu jest inż. Władysław Brodowicz. W Przemyślu (160 litrów), kierują akcyą burmistrz Kostrzewski, Ignacy Jankowski i ks. prałat Sarna, w Stanisławowie (50 litrów dziennie) stoi na czele akcyi p. Leonard Seidler.

Obecnie dostarczać już będą mleka następujące majątki: Bakonczyce ks. Lubomirskiego, Pełkinie ks. Witolda Czartoryskiego, Chłopice p. Lisowieckiego, Krasiczyn ks. Sapiehy i Bańkowa Wisznia Tow. gospodarskiego.

Taka sama akcya organizuje się w Krakowie, Warszawie, Lublinie, Łodzi, Częstochowie i Łomży.

REPERTUAR

Teatr „Bagatela"

Sobota: Występ Andy Kitschman, oraz całego zespołu „Czwórki".
Niedziela: Występ Andy Kitschman, oraz całego zespołu „Czwórki".
Poniedziałek: Występ A. Kitschman, oraz całego zespołu „Czwórki".

Operetka w Nowościach

Sobota: „Dziewczę z Holandyi".
Niedziela popołudniu: „Dziewczę z Holandyi".
wieczór: „Krysia leśniczanka".
Poniedziałek popołudniu: „Gejsza",
wieczór: „Dziewczę z Holandyi".
Wtorek: „Krysia leśniczanka".
Środa: „Dziewczę z Holandyi".

NADESŁANE

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).